DZIENNIK POLSKI

Nr. 451 SOBOTA 5 - GRUDNIA 1942 r. ROK III.

SUKCESY LOTNICTWA I FLOTY NA MORZU ŚRODZIEMNYM.

W ciągu ostatnich 48 godzin jednostki morskie współdziałające z lotnictwem zniszczyły dwa konwoje włoskie płynące "szlakiem śmierci" z Sycylii do Tunisu. Zatopiono 6 transportowców z wojskiem niem. i amunicją, 3 kontrtorpedowce i łódź torpedową. Anglicy stracili 1 kontrtorpedowiec - załogę uratowano. Koło Sycylii spalono statek-cysternę. Nadzwyczaj ciężkie naloty objęły Bizertę, Tunis, Gabes, Sfax, Trypolis i koleje w Trypolitanii. W walkach zestrzelono 35 maszyn osi. Na lądzie toczą się zacięte walki na linii Djedeida, Tabourda i Mateur. Kontrataki niem. na linii Tunis-Bizerta złamano, pole bitwy zasłane jest szczątkami czołgów, obie strony poniosły równe straty. W Trypolitanii 8-ma armia rozwija działalność artylerii i silnych patroli. Toczą się silne walki powietrzne.

FRONT WSCHODNI.

Ofenzywne akcje rosyjskie są w pełnym toku na całym froncie od Leningradu aż po Stalingrad. Na półn. odcinku ataki Rosjan dały zyski terenowe przy przełamanych niemieckich liniach. Na środkowym froncie bolszewicy postępują naprzód mimo zaciętego oporu Niemców. Koło Wielkich Łuków zdobyto wiele miejscowości, na zachód od Rżewa zdobyto umocnione pozycje i ważny węzeł kolejowy. Na półn. zachód od Stalingradu Rosjanie posuwając się wzdłuż Donu, są już o 12 km. od Kotelnikowo. W Stalingradzie zdobyto nowe ulice. Na południe od miasta konsolidacja zdobytych pozycyj. Próby przełamania rosyjskiego pierścienia wokół otoczonych dywizji złamano. Wewnątrz pierścienia Niemcy przerzucają wojska na zagrożone odcinki. Wczoraj zestrzelono 40 transportowców w czasie zaopatrywania zamkniętych wojsk. Na Bałkany przybyło 10.000 ciężko rannych Niemców z frontu stalingradzkiego.

SPRAWY POLSKIE.

Gen. Sikorski po przybyciu do Waszyngtonu przeprowadził rozmowy z prez. Rooseveltem w obecności dowódców sił zbrojnych i oficerów sztabu USA. Premier pojechał do Stanów Zjednoczonych również w charakterze przedstawiciela wszystkich okupowanych krajów celem przedłożenia prez. Rooseveltowi konieczności przyspieszenia generalnej i ostatecznej ofenzywy przeciw Niemcom, którzy wzmogli tak terror, że grozi to biologicznym wyniszczeniem ludów podbitych. Prasa amerykańska wyraża się z najwyższym uznaniem o gen. Sikorskim, który jej zdaniem jest głębokim znawcą nowoczesnej strategii, a znając dokładnie stosunki polityczne i gospodarcze Europy, może udzielić prez. Rooseveltowi nader cennych rad odnośnie bieżących i przyszłych zagadnień. Dla tych właśnie powodów został gen. Sikorski zaproszony przez prez. Roosevelta, który osobiście zresztą podkreślił ważność tych rozmów. Po ukończeniu narad w Waszyngtonie gen. Sikorski wyjeżdża do Meksyku na specjalne zaproszenie prezydenta i rządu meksykańskiego. W wywiadzie prasowym na temat aktualnych wydarzeń gen. Sikorski wyraził pewność, że w najbliższym czasie Rommel zostanie zupełnie zlikwidowany.

W Izbie Gmin zainterpelował jeden z posłów min. Edena, czy rząd brytyjski przewiduje wysiedlenie wszystkich Niemców z terenów położonych na wschód od Odry, jako słuszny rewanż za eksterminacyjną politykę Rzeszy na okupowanych terenach Polski. Min. Eden w odpowiedzi podkreślił, że może tylko zapewnić w imieniu rządu Jego Król. Mości, iż to zagadnienie będzie jednym z najpierwszych na przyszłej konferencji pokojowej.

Na giełdach szwedzkich nastąpiła gwałtowna zwyżka państwowych papierów polskich, które z 8 proc. nom. wartości podskoczyły do 19 procent. Równocześnie nastąpił spadek efektów niemieckich z 40 proc. nom. wartości do 18 procent.

W okupowanej ostatnio południowej Francji aresztowali Niemcy 47 Polaków, należących do podziemnych organizacyj bojowych. Znaleziono u nich broń i materiały wybuchowe.

NA INNYCH FRONTACH.

DALEKI WSCHÓD. Na północ od Guadalcanar flota USA stoczyła bitwę z formacją japońskich okrętów, usiłujących wysadzić posiłki. W wyniku bitwy zatopiono 6 jap. kontrtorpedowców, 2 transportowce, 1 okręt handlowy. Straty USA - 1 krążownik zatopiony i 1 uszkodzony. Utonęło 8.000 Japończyków, żaden oddział nie wylądował na wyspie.

ZACHOD. Bombardowano Frankfurt n/Menem i inne miejscowości w zach.Niemczech. Nie powróciło 6 maszyn, W dzień atakowano tereny okupowane na zachodzie Europy, tracąc 4 maszyny.

ROŻNE WIADOMOSCI.

- Włochy. Wybitni członkowie włoskiego Senatu w większej części admirałowie i generałowie wystosowali adres do króla, występując w nim ostro przeciw faszystowskiemu reżimowi, który zaprzedał Włochy Niemcom, sprowadził na kraj i armię olbrzymie klęski i zgotował ludowi włoskiemu prawdziwą niewolę. Adres apeluje do króla o natychmiastowe ratowanie tego, co jeszcze da się uratować. Ta poważna grupa senatorów współdziała z b.ministrem hr.Sforzą, przebywającym na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Prasa szwedzka donosi o wzrastającym we Włoszech niepokoju i obawach przed zbliżającą się wojną na samo już terytorium kraju. Ewakuacja półn.Italii przybrała wielkie rozmiary, nastąpił run na banki i masowe podnoszenie wkładów. Wiele banków zamknęło wypłaty, wykonując tylko obroty zagraniczne i sprzedaż wojennych pożyczek. Minister sprawiedliwości, który zwiedził Turyn i inne zbombardowane miasta zaprowadził karę śmierci za plądrowanie i grabież.
- Francja. Na interpelację majora Elliot odnośnie proklamowania się Darlana szefem państwa w zastępstwie za Petaina, odpowiedział min.Eden, iż proklamacja ta była jednostronna. Rząd brytyjski nie jest związany proklamacją ani w chwili obecnej, ani na przyszłość. W żadnym wypadku nie zasięgano rady rządu brytyjskiego, akt ten jest jednostronny i Anglia w tym stanie rzeczy ma zawsze wolne ręce. - Laval rozkazał aresztować dowódcę garnizonu z Montpelier gen.de Tassini, oskarżając go o przygotowanie rewolty w połudn.Francji, mającej wybuchnąć równocześnie z akcją aliantów w Afryce. Edward Herriot, pozostający w areszcie domowym, został osadzony w więzieniu. Aresztowano również generalnego sekretarza syndykatów Jouhaux, znanego tennisistę Borotrę i Francois de Constant. W połudn.Francji aresztowali Niemcy 300 członków podziemnej organizacji de Gaulle.
- USA. Gubernator Nowego Yorku Leeman, który organizuje pomoc dla Europy zakomunikował, że zostały już wydane polecenia przewiezienia w roku 1943 w pierwszym etapie 5 milionów ton suchych środków spożywczych dla wygłodzonych ludów okupowanych krajów. - Produkcja stoczni za listopad wyniosła 84 statki. - Min.Knox ujawnił, że w bieżącym roku wydano w USA na cele wojenne 46 miliardów dolarów. Od początku wojny Japończycy stracili 350.000 ludzi. Straty te w marynarce wynoszą około 1/10 całości materiału ludzkiego. Amerykanie stracili 80.000.

OSTATNIE WIADOMOSCI z dnia 5.bm., godz.8-ma rano.

- W Trypolitanii po przygotowaniu artyleryjskim brytyjskie formacje pancerne rozpoczęły atakować obronne linie Rommla.
- Na odcinku Don-Wołga Rosjanie wzięli licznych jeńców z otoczonej 35-tej dywizji.
- Kierownik produkcji wojennej USA Donald Nelson zakomunikował, że Ameryka wytwarza dziś tyle sprzętu wojennego, co wszystkie państwa osi razem. Alianci zaś łącznie wytwarzają dwa razy więcej sprzętu niż państwa osi. Stany Zjednoczone - jego zdaniem - będą po wojnie utrzymywały nader potężne siły zbrojne, aby złamać zawsze tych, którzyby chcieli użyć przemocy. Podobnie oświadczył również min.Eden, iż Anglia utrzyma po wojnie lotnictwo i flotę na stopie wojennej, jak również armię stałą, celem zapewnienia bezpieczeństwa pokojowi Europy.
- Min.Raczyński odbył narady z min.Edenem, których tematem były raporty nadeszłe z kraju o ogromnym nasileniu niemieckiego terroru.
- Czeska Rada Narodowa przedłużyła kadencję prezydentowi Beneszowi aż do czasu ukończenia wojny, zawarcia pokoju wzgl.nowych wyborów.
- Minister Eden przemawiał w parlamencie na temat powojennej odbudowy świata. Eden powiedział : "Nie zaniedbamy niczego dla przyjścia z pomocą Europie, nawet kosztem własnych ofiar. Do zabezpieczenia pokoju zostanie zorganizowany trwały system obrony przeciw agresji. Współpracę z Rosją Eden uważa za najlepszy środek do utworzenia nowej ligi walki z agresją. Celem obecnej wojny jest zniszczenie nietylko agresji niemieckiej ale też japońskiej. O Italii nie wspominam powiedział minister, ponieważ uważam ją za czynnik o mniejszym znaczeniu".
- Prezydent murzyńskiej republiki liberyjskiej oświadczył, że Liberia zmienia politykę neutralności i podejmuje ściślejszą współpracę z aliantami.

NA FUNDUSZ PRASY : "Oręż:Lok-30, Józef-70, K.G.W.-100, Kapa-20, Polka-20, Barania-10, T.K.-50", "X.Y.przez J.P."-200, "Pola"-50, "Ygrek"-15, "Ka.maks."-15, "Gryf"-20, "Od Przyjaciela"-20, "Józef"-10, "X.Zet"-1000 ark.papieru, "Farel"-500 ark.papieru. Sprostowanie: zamiast "Aluna"-"Alma"-15.

LONDYNSKA ABSTRAKCJA A RZECZYWISTOSC POLSKA.

"Wiadomości Polskie", wychodzące w Londynie, przyniosły w numerze 14-tym artykuł Zygmunta Nowakowskiego. Za punkt wyjścia swego wystąpienia autor wziął szczęśliwie szekspirowską scenę : Hamlet, ujrzawszy wojska norweskie, idące na bój z Polską pyta oficera o co ten toczy wojnę. Dowiedziawszy się, że przedmiotem sporu jest nędzny skrawek granicy, nie przynoszący nawet pięciu dukatów rocznego dochodu, Hamlet wywnioskowuje, że Polacy nigdy tego nie będą bronili. Oczywiście Hamlet się omylił. Nie pierwszy i nie ostatni, dodaje Nowakowski : wszyscy wraz z nim wiemy, że dramat Polski polega na tym, że gdyby szło o najlichszy nawet spłachć ziemi, nie możemy inaczej odpowiedzieć, jak tylko " nie ".

W maju 1939 roku, kiedy chodziło tylko o tego przez taki spłachć - odpowiedzieliśmy n i e "i tak w kraju - stwierdza Nowakowski - jak pośród nas na wychodźctwie, niema nikogo, ktoby tego słowa żałował i chciał je cofnąć". Dotąd niema sporu. Ale licho jakieś podkusiło Nowakowskiego do wszczęcia "ściśle teoretycznych rozważań", do zastanawiania się "jaka korzyść przyszłaby Polsce wrzeźie, gdyby z jej strony padło słowo "tak". Mając wciąż na myśli tryb nierzeczywisty, Nowakowski snuje dalej, że Polska jak Dania u Szekspira, mogła pozwolić Hitlerowi na przemarsz jego wojsk, idących bić się z Rosją. Albo mogłaby "wzorem innych praktycznych narodów" przyjąć formę umiarkowanej niewoli - więc takiej, która pozwala przecież wegetować albo nawet i żyć n.p. Holendrom, Francuzom i t.d. Wreszcie Polska mogłaby współpracować z Hitlerem, jak Węgry i Rumunia, słowem mogłaby pójść na kompromis, który widzimy wszędzie, tylko właśnie nie w Polsce. "Słowo t a k wypowiedziane w maju 1939 - słowo nikczemne i podłe, uratowałoby nas niewątpliwie od zniszczenia biologicznego, pozwoliłoby bodaj częściowo zachować nasz stan posiadania w dziedzinie gospodarczej, nie dopuściłoby do ruiny naszej kultury i t.d. i t.d."

Być może, iż w Londynie taka wiązanka "teoretycznych rozważań" ma jakiś inny aspekt i może służy do jakiegoś bliżej nieznanego celu. Ale przeniesiona na teren kraju nabiera szczególnej wymowy. Przestaje być czczą igraszką myśli, tworem płodnej bezczynności, a staje się jawnym szkodnictwem. Jest tragedią, że naiwnością poczciwych poetów i marzycieli lub utopistów zręcznie i chytrze posługuje się wcale niepoczciwa i wcale nie naiwna, ale czujna goebbelsowska propaganda. Ona to od początku okupacji korzysta z każdej sposobności, z każdego nieopatrznego głosu, żeby przypominać i wpajać naszemu ogółowi, że wojna z Niemcami była niepotrzebna, że spór polski podsycany przez podstępną Anglię - był niedorzecznością, która dziś srogo się mści, że gdyby żył Piłsudski, to nie doszłoby napewno do tej katastrofy i t.d.

Jaknajmocniej musimy się odciąć od tej abstrakcji londyńskiej, która po trzech latach morderczej okupacji roztacza bezwiednie miraże współpracy i kompromisu z najeźdźcą. Rozważania Nowakowskiego - o czym sam nie pomyślał napewno - spadają prosto w otwarte ramiona różnych szmatławców, oportunistów, ugodowców, zaprzańców, spekulantów, renegatów - słowem, w ramiona całej nędzy moralnej, żerującej pospołu z najeźdźcą na ciele narodu i łaknącej dla siebie jakiegoś pospolitego usprawiedliwienia, jakiegoś umotywowania i podparcia ideowego dla praktyk "kompromisowych". Pomijając powierzchowność "teoretycznych rozważań" Nowakowskiego, trzeba stwierdzić, że merytorycznie są one błędne i nieprawdziwe. Nie znamy "umiarkowanej niewoli", pozwalającej "wegetować albo nawet żyć" w jakimś kraju przez Niemców najechanym. Przeciwnie - każdy wie, że wszystkie ludy gardzą przystosowaniem się do rzeczywistości obecnie panującej, że są w stanie ustawicznego wrzenia i szykują się do śmiertelnej rozprawy z wrogiem. Równie powszechnym jest "absolutnie wszędzie" ... Przeciwnie, niema go nigdzie. Nie wolno przecież utożsamiać zdrajców w Oslo, w Pradze, w Vichy, w Belgradzie i t.d. z narodem norweskim, czeskim, francuskim, jugosłowiańskim i t.d., nie wolno zgrai jurgeltników i wasali podnosić do rangi przedstawicieli lub pełnomocników narodu, nie wolno też bez głębokiej obrazy uczuć zniewolonych ludów przypisywać im współpracę z Hitlerem, którą faktycznie uprawia jedynie pomiot i zakała danego społeczeństwa. Wyrazem tej "współpracy" jest wspaniały rozwój podziemnej prasy w całej Europie, a zewnętrznym symbolem "kompromisu" są coraz liczniejsze plutony egzekucyjne, obozy i szubienice.

Naiwnością - wybaczalną tylko w świecie ułudy i abstrakcji jest przypuszczenie, że gdybyśmy w roku 1939 powiedzieli "tak", to byśmy uniknęli zniszczenia biologicznego, kulturalnego i gospodarczego. Przeczy temu duch odwiecznej ekspansji germańskiej, przeczą dzieje całego tysiąclecia, które upłynęły pod znakiem nieustannego parcia tego plemienia na Wschód i wśród burz wojennych nad Polską, prowadzonych zawsze z okrucieństwem i w imię eksterminacji narodu polskiego.

Spośród podbitych czy shołdowanych krajów niektóre zapewne korzystają okresowo z nieco swobodniejszego oddechu i mniej są tępione i uciskane niż Polska. Ale naród polski, gdyby nawet sprzeniewierzył się sobie i w upodleniu przyjął warunki Trzeciej Rzeszy - niczby na tym nie zyskał, gdyż w myśl założeń hitleryzmu, Polacy powinni być bezwarunkowo i przed

innymi narodami wytępieni i starci z powierzchni ziemi.

Gdyby Polska w roku 1939 powiedziała "tak", na co Hitler czekał z upragnieniem i niecierpliwością w Berchtesgaden - możeby to sprolongowało wojnę na pewien okres czasu. Ale byłoby to z korzyścią tylko dla Trzeciej Rzeszy, gdyż zbrciłaby się nadal w progresji geometrycznej, zanim pobudzone do najwyższej czujności zaczęłyby czynić to samo Anglia i Francja. To - co dla zachodnich partnerów Hitlera było wówczas celem ostatecznym : takie czy inne ustępstwo i "uregulowanie stosunków" z Trzecią Rzeszą - dla Hitlera było tylko etapem dalszej gry zmierzającej do wtrącenia partnerów w stan zupełnej bezsilności. Chodziło przecież nie o Gdańsk, o urzędników celnych lub autostradę, lecz o podbój świata.

Być może, że to zyskanie na czasie pozwoliłoby Niemcom już na taką potęgę zbrojną i taką druzgocącą przewagę, że o dłuższym oporze nie mogłoby być mowy i wcale nie jest wyłączone, że dziś w 1942-gim roku cała Europa wraz z Wielką Brytanią leżałaby już powalona u nóg Hitlera. W tym świetle rzeczy właśnie i tylko słowo n i e było dla Polski zbawieniem, uratowaniem samych możliwości bytu i swojej przyszłości.

"Nikczemne i podłe" słowo t a k, wypowiedziane przez Hachę nie uchroniło Czechosłowacji od zniszczenia w dziele kultury ani wszelkiej innej, a echo toczących się po ulicach Pragi ciężkich tanków niemieckich wiosną 1939 r. nie obudziło zaostrzonej czujności w Paryżu i Londynie, nie ostrzegło o niebezpieczeństwie, zawisłym nad Europą. Z drugiej strony zaś "kompromis" Hachy i Chwalkowsky, ego nie pogodził narodu czeskiego ze stanem "umiarkowanej niewoli", co stwierdzić musiał sam protektor Neurath, gromiąc "oświecone warstwy" w Czechosłowacji za wrogi stosunek do "nowego ładu".

Nowakowski zna i rozumie scenę. Zgłębia w tej chwili tragedię Szekspira w trudnej - jak sam się zwierza - jego starej angielszczyźnie. Nie zna tylko i nie rozumie tragedii okupacji, żywej tragedii na wielkiej scenie polskiej. Niech spojrzy uważniej z Londynu na równinę, która w języku teatralnym zwie się "wolną okolicą" : zobaczy ją u nas zasłaną daleko jak okiem sięgnąć zwałami ciał pomordowanych naszych braci, a u wylotu sceny amfiteatralnie wznoszące się szubienice. Żywych zaś ujrzy w drugim rogu sceny, stłoczonych w pozycji do stoku, czekających z zapartym tchem, z wypiekami na twarzy, na łoskot pierwszych piorunów oczyszczającej burzy.

Każdy - kto spłynąłby na scenę z regionów podobłocznych, aby prawić "teoretycznie" z katami, byłby nie Hamletem, lecz Filipem z Konopi. Prysnąłby z miejsca wtedy daleko poza światła kinkietów.

Niechby tak Nowakowski przebył jedną tylko godzinę na dzisiejszej scenie polskiej, a napewno odeszłaby mu ochota do abstrakcyjnych rozważań i stanąłby twardo na gruncie rzeczywistości. Wtedyby myślał, działał i rozumiał jak my.

Z PRASY NIEMIECKIEJ.

. Stosunek Turcji do państw sprzymierzonych nie daje Niemcom spokoju, to też w prasie niemieckiej od czasu do czasu pojawiają się notatki, w których między wierszami wyczytać można widoczną obawę co do stanowiska, jakie w niedalekiej przyszłości zajmie rząd ankarski. Na ten temat ciekawe informacje znajdujemy w Donau Zeitung : "Amerykanie gorączkowo pracują nad rozwojem swojej placówki dyplomatycznej w Turcji. Zaproszono tureckich dziennikarzy do Stanów Zjednoczonych, którzy od tygodni w prasie tureckiej ogłaszają artykuły na temat zbrojeń USA, zorganizowano podróż Wilkiego, zawezwano posła amerykańskiego w Turcji Steinhardta do Waszyngtonu po to, aby wkrótce wrócił do Ankary z nowymi poleceniami Roosevelta i aby propagandę amerykańską jeszcze bardziej wzmocnił. Nie ulega już żadnej wątpliwości: Amerykanie chcą tam, gdzie ich wojska jeszcze nie wkroczyły, już teraz odnosić sukcesy dyplomatyczne. Że to wszystko nie sprawia Anglikom przyjemności - pisze dalej dziennik - nie trudno stwierdzić. Coraz częściej i wyraźniej wskazuje się, że Amerykanie zarówno w Turcji jak i na Bliskim Wschodzie chcą odegrać rolę przewodnika". To ostatnie zdanie pojawia się w każdym niemal artykule w prasie niemieckiej, która nie może tego zrozumieć, że Anglicy nie widzą "zachłanności" imperializmu amerykańskiego i tak naiwnie dają się na każdym kroku przez Stany Zjednoczone oszukiwać. To jest od dawna największą troską prasy niemieckiej, choć ani na chwilę nie mąci to spokoju Anglikom.

W ostatnim Reichu pojawiły się dwa artykuły rozważające kto jest większym zdrajcą Francji de Gaulle czy Darlan. Autorzy artykułów wysilają całą swą wściekłość z powodu niekorzystnego dla Niemiec obrotu sprawy w Afryce aby udowodnić, że "zdrada" Darlana czy de Gaulle przynosi szkodę tylko Francji, tak srodze już oszukanej, a obecnie pozbawionej możności do życia przez Anglię. Reich pociesza się tylko, że forytowanie Darlana przez Stany Zjednoczone, a de Gaulle przez Anglię mąci harmonię aliantów.

NA FUNDUSZ PRASY : "Wierni Ojczyźnie"-80, "Oręż-Jeremi"-500 arkuszy papieru, "Julek"-52.5.

---oooOOOooo---